HENRYK WUJEC

ur. 1941; Podlesie k. Biłgoraja

Miejsce i czas wydarzeń	Podlesie, PRL
Słowa kluczowe	Podlesie, Biłgoraj, PRL, matka, edukacja, nauka, liceum

Nauka w liceum

Skończyłem siódmą klasę, chciałem się uczyć, bo już poczułem ten smak wiedzy. Było ciężko, bo na przykład żadnej książki nie było w domu, długo błagałem mamę, żeby jakąś książkę mi kupiła, wreszcie kiedyś kupiła mi „Jak to ze lnem było", tak się nazywała książka. Ja nawet nie pamiętam autora, taka dla dzieci książka, to pierwsza moja książeczka w życiu. Mama starała się o przeniesienie mnie potem po szkole do liceum. Okazało się, że nie bardzo mogę pójść do liceum, bo jestem za młody, tam jest pewne kryterium wieku. I ja pisałem specjalne podanie do kuratorium do Lublina, żeby mnie przyjęli i dostałem odpowiedź, że ponieważ mam dobre stopnie i tak dalej, to godzą się na przyjęcie. I jeszcze taki epizod ciekawy, było takie przekonanie, że trzeba się koniecznie zapisać do ZMP – Związku Młodzieży Polskiej, bo inaczej nie przyjmą do liceum. Nie miałem najmniejszego pojęcia o polityce, chociaż klimat społeczny człowiek czuł, w jednym słowie można było czasami wyrazić więcej niż w jakichś propagandowych akcjach. Poszedłem do powiatowego komitetu ZMP, żeby się zapisać. A oni tak spojrzeli na mnie: „Dziecko, ty jesteś za mały, potem przyjdziesz do nas". Mimo chęci, nie zostałem zapisany do ZMP, tak że mam czystą kartę, nie należałem do ZMP.

Do liceum chodziłem do Biłgoraja i uczyłem się dobrze. To było bardzo trudne, to było coś takiego jak pokonywanie progów, pewnie podobnie jest teraz – dziecko wiejskie ma zawsze trudniej, bo dziecko miejskie, zwłaszcza jeśli pochodzi z rodziny inteligenckiej, już ma pewien poziom kultury na co dzień. Jak w szkole coś powiedziałem gwarą, zapytał mnie nauczyciel, a ja tak z szybkości coś powiedziałem gwarą, to wszyscy pękali ze śmiechu. No więc tak człowiek się stopniowo uczył również języka polskiego, poprawnego mówienia i tak dalej. No, kończyłem to liceum jako pierwszy lub drugi w klasie, jeśli chodzi o stopnie. Dobry wynik miałem. Już wcześniej myślałem, co będę robić. Na wsi ideałem było, żeby dziecko zostało księdzem albo inżynierem, albo adwokatem, bo to są te zawody, które są bogate, z których każdy żyje dobrze. Moja mama też marzyła, żeby jej dziecko zostało kimś

takim. No a ja w wyniku pewnego wpływu – wiedziałem, że jest taki bardzo mądry nauczyciel fizyki, wszechstronny, nie tylko w dziedzinie fizyki, ale w różnych dziedzinach, miał jakieś książki ciekawe, chodziłem do niego czytać te książki – postanowiłem wybrać fizykę. I zgłosiłem się na fizykę do UMCS-u. Bałem się od razu [zdawać] do Warszawy, że nie zostanę przyjęty, że nie osiągnę tego poziomu. Bałem się, że jednak ten egzamin może być dla mnie za trudny. Tak że startowałem na pierwszy rok do UMCS-u i tutaj się dostałem.

Data i miejsce nagrania	2013-02-27, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"